



A miało być tak pięknie! Kataklizm miał być. Miało wszystko wałnąć. Pizgnąć! Jak to śpiewał Olek Klepacz: ?Pewnej nocy tak się stanie, świat rozpęknie się, smród zostanie?. Tak właśnie miało być. Dwudziesty pierwszy grudnia ? pierdut! - nie ma! Świata koniec i już! A z tym wszystkim koniec wszelakich innych rzeczy. Oj, wielu na to czekało, mało kto się obawiał. I co? Guzik! A tyle nadziei się człowiekowi narobiło!

Kalendarz Majów się kończy to i świat się skończy! Nie będzie już niczego ? że tak przypomnimy dawne hasło wyborcze pewnego pana w charakterystycznym sweterku. I człowiek się napalił. Że już nic nie będzie musiał. Nic nie będzie ? więc nic nie będzie trzeba robić. Skończy się wszystko. Cały ten codzienny kołowrót. I skończy się przeglądanie tekstów, kombinowanie and nowymi. Skończą się projekty, mozolne ślęczenie w programie graficznym, by coś przygotować. Nie trzeba będzie poprawiać literówek, zdań, opuszczonych przecinków. Nie trzeba będzie zastanawiać się, jak zmontować wszystko, by było ładnie, przyjemnie i jeszcze na dodatek inteligentnie. I już więcej nie będzie człowiek szukał grafik, które swoją wymową pasują do prezentowanych treści. I już szef nie będzie się wytrząsał nad tym, że człowiek nie myśli, do roboty się nie nadaje i na jego miejsce czeka pięciu innych chętnych.

I nastąpi wieczny spokój. Czy w górze będzie się brzuch opalać wśród chmurek, czy w dole tyłek w ciepłym kociołku grzać ? jeden pies. Po prostu już nic nie będzie trzeba robić. Koniec świata ? a zatem wielkie lenistwo. A gdy człowiek z natury leniwy ? wówczas taka perspektywa dla niego jak woda na młyn. Oj... wreszcie się odpocznie. Zero obowiązków, zero kieracików codziennych. A nawet jeśli po kolejnym wielkim BUM!, które zakończy ów świat (koło się zamknie, bo od BUM! się też wszak zaczął) nie będzie już nic... to i tym lepiej.

Żadnego więcej rozczarowania, żadnego bólu, cierpienia, zawodu. Żadnych nerwów, kłótni, niezadowolenia. Skończą się obowiązki typu ?wstań, pójdź, zrób, zjedz, zrób, połóż się, śpij, znowu wstań?. I tak w kółko.... Nie będzie już tłumaczenia się przed nikim z działań, potknięć, źle wykonanego zlecenia, błędu produkcyjnego, nieumiejętności. I wreszcie człek będzie zadowolony ? o ile w jakimkolwiek sensie egzystencjalnym jeszcze będzie. Pieprznie to wszystko, skończy się... I bardzo dobrze!

Aha! Jasne... Coś poszło nie tak. Końca świata nie stwierdzono! Koniec świata odwołano! Świat się pomylił! I jeszcze na razie ?rozpęknąć się? nie ma zamiaru. Który to już w życiu? Piąty? Szósty? Kto by się tam doliczył. Był, minął, został przeżyty... Owszem, dla kogoś ten dzień

końca kalendarza Majów z pewnością był końcem świata. Świat się skończył, bo odeszła ukochana osoba. Świat się skończył, bo tragiczna wiadomość uderzyła jak grom z nieba. Świat się skończył, bo została odebrana wszelka nadzieja. Itd. itp. Komuś na pewno świat się skończył, a jednak w wymiarze globalnym ? mimo wszystko nadal istnieje.

A skoro istnieje, skoro wszystko toczy się dalej... To i człowiek toczyć się dalej musi. I ? po dłuższym zastanowieniu ? może i to też jest dobre? Wszak tyle jeszcze do odkrycia, tyle do przeżycia, tyle do poznania. Nowe zdarzenia, nowe znajomości, nowe pomysły. Świat się nie skończył, kończy się za to rok. Idzie nowy, kolejny. I nagle można zacząć patrzeć pogodniej w przyszłość. Czekają na nas, mimo wszystko, wiele dobrych rzeczy...

Przeżyliśmy koniec świata... Działaliśmy zatem do końca... i ponad tydzień dłużej! I będzie się działać dalej. Z nowymi pomysłami, nowymi projektami, nowymi planami! To, że świat się nie skończył oznacza, że ciągle jest czas, by go zmienić, ulepszyć, może nawet choć po części naprawić! Trzeba podnieść głowę, uśmiechnąć się, mruknąć pod nosem ?No, to teraz, kurna, my!? i ruszyć do przodu. Realizując pomysły, plany, projekty... I spełniając marzenia... Nie, nie swoje... Innych. Bo jak to ktoś kiedyś mądry powiedział: ?jeśli pomożesz innym spełniać ich marzenia ? twoje spełnią się same!?

To jak? Spełniamy???

Rafał ?Zadra? Wieliczko